Nr. 239. Kraków, piątek 1 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Młodoczesi przeciw Polakom na Śląsku.

Pamiętnem jest rozporządzenie ministerstwa oświaty z 3 sierpnia b. r., którem w miejsce dotychczasowych paralelek czeskich przy niemieckiem seminaryum nauczycielskiem w Opawie zarządzono otwarcie pełnego i samoistnego seminaryum z językiem wykładowym czeskim w Polskiej Ostrawie. Zarządzenie to wywołało w łonie klubu młodoczeskiego dwojakie zapatrywanie: większość klubu z prezesem Pacakiem, oraz poseł czeski ze Śląska, Hruby, uznali ten krok rządowy za odpowiadający żądaniom i potrzebom Czechów śląskich i wyrazili na to zarządzenie swą zupełną zgodę; mniejszość klubu, rekrutująca się przeważnie z posłów morawskich — a w pierwszym rzędzie poseł dr Stransky — nazwali to zarządzenie hańbą i krzywdą narodu czeskiego, wystąpili z zaciętą opozycyą przeciw zgodzie większości, a Stransky zagroził nawet rozsadzeniem klubu parlamentarnego. Dalej niezadowolony jest dr Stransky ze swego klubu, który utrzymuje dalej stosunki z rządem bar. Gautscha, mimo, że tenże odmówił założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie, a umieszcza go w jakiejś dziurze prowincyonalnej (Königsfeld na Morawach).

Groźby tej wprawdzie nie wykonał, ale przynajmniej wyciągnął konsekwencye ze swego odosobnionego stanowiska w klubie i złożył godność wiceprezesa klubu. Krok ten możnaby uważać za czczą demonstracyę — gdyby nie skutki wkrótce okazać się mające. Klub młodoczeski w ostatnich kilku latach z powodu swej oportunistycznej polityki stracił w znacznej mierze popularność u wyborców, czego dowodem były liczne wybory uzupełniające w ostatnich czasach, przy których młodoczesi tracili regularnie mandaty na rzecz agraryuszów, albo na rzecz takich krzykaczy, jak hr. Sternberg. Jeżeli więc Stransky obecnie, przy zbliżających się nowych wyborach, występuje z radykalnemi hasłami przeciw polityce młodoczeskiej, to osiąga dwa cele: asekuruje swój mandat i zapewnia sobie poparcie radykalniejszych żywiołów czeskich w przyszłym parlamencie.

Bez względu na to, czy kierunek Stransky'ego, czy Pacaka odniesie zwycięstwo — koszta zapłacili i zapłacą w przyszłości Polacy. Już samo otwarcie seminaryum czeskiego w Polskiej Ostrawie zadało polskości na Śląsku ciężki cios i dowiodło jeszcze raz, że najniebezpieczniejszymi wrogami Polaków i polskości w Cieszyńskiem nie są szowiniści niemieccy, ale że największe niebezpieczeństwo grozi ze strony „braci Słowian“ Czechów. Już sam fakt założenia seminaryum czeskiego na ziemi Cieszyńskiej wobec znikającej mniejszości żywiołu czeskiego, a pominięcie Polaków, którym pozostawiono paralelki przyczepione do seminaryum niemieckiego, charakteryzuje przyjazne usposobienie ministerstwa Gautscha dla Polaków i jego respekt wobec Koła polskiego; a następstwa tej ministeryalnej polityki nie dały długo na siebie czekać.

Oto rada gminna w Polskiej Ostrawie, która znanemi sztuczkami ma większość czeską, postanowiła udać się do sejmu śląskiego z wnioskiem zmiany nazwy Polska Ostrawa na Śląską Ostrawę. Ma więc i czysto zewnętrznie przez zastosowanie metody pruskiej zniknąć odwieczna nazwa, nadająca miejscowości charakter polski.

Czy sejm śląski zatwierdzi tę uchwałę? To zależeć będzie od — Niemców, którzy w tym sejmie mają większość. Jeżeli Niemcy w tym wypadku sprzymierzą się z Czechami przeciw Polakom, to Polska Ostrawa stanie się Śląską Ostrawą. Tak wyszli narodowcy polscy na Śląsku na swoim sojuszu z „braćmi“ Czechami. Miało to być zaczepno-odporne przymierze przeciw germanizacyi, a wyrosła z niego daleko groźniejsza czechizacya Śląska. Od dawna już zwracaliśmy na to niebezpieczeństwo uwagę, ale panowie patryoci polscy na Śląsku boją się prawdziwie ludowej polityki, która jedyna może obronić prawa narodowe polskiej większości ludowej w Cieszyńskiem przed zachłannością tak niemieckich, jak i czeskich szowinistów. Tej polityki na Śląsku trzyma się wyłącznie socyalna demokracya. W Wiedniu zaś Koło polskie szachruje z młodoczechami, na Śląsku „narodowi“ politycy polscy są z nimi w sojuszu, a koszta tej szacherki politycznej musi płacić lud polski w Cieszyńskiem.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Fabryka bomb.

Z Białegostoku donoszą do pism warszawskich pod datą 29 z. m.:

„We wsi Słoboda, powiatu białostockiego, wykryto pracownię materyałów wybuchowych. Mieszkanie to zajmował jakiś młodzieniec, który zbiegł“.

Jak oficer kozacki dysputuje?

Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Tyflisu:

„W przepełnionym wagonie 3 klasy zbliżającego się do Tyflisu pociągu batumskiego wśród podróżnych, pośród których znajdował się oficer kozaków Eristow, toczył się spór w sprawie ruchu agrarnego włościan w powiecie gorijskim. W czasie sporu Eristow jednemu z podróżnych, który nie zgadzał się z nim, rozpłatał brzuch. Zabójca sam oddał się w ręce żandarmów i osadzony został na odwachu“.

* * *

Powszechny strejk polityczny w Zagłębiu Dąbrowskiem.

O przebiegu strejku w Zagłębiu Dąbrowskiem otrzymaliśmy następujące szczegóły. We czwartek dnia 24 sierpnia robotnicy, pracujący w fabryce na Sielcu pod Sosnowcem pod wrażeniem wypadków, które miały miejsce w ostatnich dniach w kraju, a zarazem wzburzeni ostatnim manifestem carskim postanowili nie czekać na odezwy i rozpocząć strejk. Pierwsi zastrejkowali robotnicy z Huty Katarzyny i z fabryki Fitznera i Gampera. Natychmiast po wyjściu strejkujących z fabryki pozamykano sklepy na Sielcu, Konstantynowie, Wygwizdowie, (dzielnice robotnicze pod Sosnowcem). Wieczorem rozpowszechniono odezwy P. P. S., nawołujące do powszechnego, dwudniowego strejku politycznego i urządzono dwa wielkie zgromadzenia: jedno na Wygwizdowie (2000 osób), drugie w Zawierciu (około 2000 osób). Na tych zgromadzeniach nasi mówcy wyjaśnili znaczenie carskiego manifestu i potrzebę powszechnego strejku w celu zaprotestowania przeciwko carskiej reformie.

W piątek dnia 25 sierpnia zastrejkowała Dąbrowa i Zawiercie. W Dąbrowie strejkowały prawie wszystkie większe zakłady. W Zawierciu strejk był powszechny: zupełnie zamarło życie przemysłowe. W nocy z piątku na sobotę nastąpił wybuch dynamitowy w pałacu Schoenego.

W sobotę dnia 26 sierpnia strejk rozszerzył się jeszcze bardziej, obejmując cały szereg fabryk mniejszych w Dąbrowie, pod Sosnowcem i pod Będzinem. *St.*

Radom, 26 sierpnia.

Strejk powszechny. — Wysadzenie pomnika. — Zamach na gmach zarządu policyi.

Od poniedziałku dnia 21 sierpnia krążyły po mieście pogłoski o mających nastąpić zaburzeniach. Wysadzenie pomnika carskiego we wsi Suskowoli pod Jedlnią w nocy z niedzieli na poniedziałek potwierdzało te pogłoski i zwiększyło ogólne naprężenie... Pomnik ten rząd wystawił na pamiątkę odwiedzin tej miejscowości przez „uwielbianego“ cara; była to kolumna 14 łokci wysoka z orłem dwugłowym na szczycie i „patryotycznymi“ napisami. Z tego wszystkiego po wybuchu nic nie pozostało.

Wiadomość o wypadkach warszawskich wzburzyła całe miasto; wrzenie wśród mieszkańców wzrastało. W nocy na 23 sierpnia usiłowano zatrzymać pociąg osobowy z Iwangrodu (Demblin) petardami i strzałami z rewolwerów do maszynisty. O godz. 11 wieczór wysadzono kawał toru kolejowego pod Młodzianowem i usiłowano wysadzić most.

W środę dnia 23 sierpnia miasto przedstawiało niezwykły widok. Od samego rana stanęły wszystkie fabryki i warsztaty kolejowe; trochę później stanęły drukarnie i różne biura prywatne; sklepy zamknięto wszystkie bez wyjątku. Ustał ruch kołowy na ulicach, które zapełniły się odświętnie ubranymi robotnikami, tłumaczącymi sobie nawzajem znaczenie i przyczynę tego strejku politycznego. Sklepy i niektóre warsztaty zawiadomiono w przeddzień o wybuchu strejku w imieniu P. P. S. i Bundu.

Dzień minął zupełnie spokojnie. Dopiero wieczorem zaczęto wznosić okrzyki rewolucyjne i tak trwało to do godz. 10 wieczór. Miasto nie było oświetlone, bo podobno Radomski Komitet Robotniczy P. P. S. uprzedził, że w razie zapalenia latarń, rozpocznie się ich burzenie w całym mieście. Patrole, włóczące się po mieście, straszono petardami. O godz. 10 wieczór nastąpił straszliwy wybuch, próbowano wysadzić gmach policyi. Wybuch był tak potężny, że cały mur został poszarpany i w kilku miejscach pękł, w domach pobliskich powylatywały wszystkie szyby; kamienica naprzeciwko została obrzucona cegłami, tynkiem itd. z gmachu policyjnego.

O godz. 12 w nocy wysadzono most kolejowy za Jedlnią. Zrana strzelono do maszynisty, prowadzącego pociąg towarowy. *R.*

Przegląd polityczny.

Wiec katolicki w Strassburgu. W zeszłym tygodniu odbył się w Strassburgu 52-gi kongres katolików niemieckich. Kongres ten stanowić będzie ważną datę, na nim to bowiem katolicy alzaccy, którzy do chwili tej trzymali się zdala od centrum, a w stosunku do cesarstwa niemieckiego należeli — przez pamięć na Francyę — do t. zw. protestujących, połączyli się z centrum, czyli wyrzekli się wszelkiej polityki protestującej, wyrazili wiernopoddańczość swą wobec cesarza Wilhelma i pogodzili się z zaborczem cesarstwem niemieckiem.

Jaurés wykazuje z tego powodu w „Humanité“, że maska z katolików alzackich spadła już ostatecznie. Dotąd oni sami chcieli uchodzić, a katolicy francuscy wystawiali ich za najgorętszych patryotów, nie mogących zapomnieć ani na chwilę o niedawnej swej jeszcze przynależności do Francyi, nie przestających protestować przeciw zabraniu Alzacyi przez Niemcy. Dziś ci sami ludzie, którzy jako wzór patryotyzmu przeciwstawiani byli socyalistom francuskim, połączyli się z wier-

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

5

Trzeba było wówczas, gdy kazano mu wozić chłopa i oszukać go w możliwy tylko sposób, oświadczyć, że on, Kriukow, uważa takie postępowanie za podłość, nikczemność, nie licującą z godnością nietylko człowieka inteligentnego, lecz nawet takiego, który ma chociażby odrobinę niespaczonego sumienia... Trzeba było powiedzieć: „ja więcej nie służę wam, ani waszym podłościom“. Kriukow zaś przemilczał i wziął „obrachunek“...

— Jakie to paskudztwo! Fi!...

Rozmyślając tak o swoich niepowodzeniach, Kriukow przypisywał je winie inżynierów... „Gdyby to byli inni ludzie — wszystko ułożyłoby się pięknie, lecz ci syci panowie z chciwemi kieszeniami i z przepasionem sumieniem niezdolni są, choćby na jednę tylko minutę, wyrzec się interesów mamony i spraw złotego cielca, któremu służą“... Czy mogli o tej sprawie inżynierowie myśleć jednako z Kriukowem, — takie pytanie nie powstawało w jego głowie...

— Co za świństwo! Przy innych, bardziej sprzyjających warunkach, można byłoby cośkolwiek stworzyć...

Po przybyciu do N-ska został Kriukow nasamprzód tem, czem mu być, zdaje się, całe życie sądzonem było, a mianowicie „lokatorem“. Wynajął tanie mieszkanie w jednej z brudnych i odległych dzielnic, przywiózł swój kufer, rozwiesił na gwoździach po ścianach, więcej niż skromną garderobę i zażądał samowara. Cały dzień gorliwie popijał herbatę i wielkimi krokami chodził to w jednę, to w drugą stronę pokoju, wreszcie zawołał gospodynię.

— Pani, zdaje się, ma syna?

— Mam syna jednego.

— Czy gimnazyalista?

— Tak.

— Czy dobrze się uczy?

— Chwała Bogu!... Tylko z łaciny kuleje... Trudny język, ciężko idzie...

Gospodyni ciężko westchnęła.

— Być może, potrzebny jest korepetytor?

— Nie. To nie dla nas! I tak ledwie koniec z końcem wiążemy...

Kriukow pogładził brodę i pomyślał.

— A ileż to trzeba pani z góry zapłacić? — spytał Kriukow.

Gospodyni grzecznie uśmiechnęła się i oczekując dobrych skutków takiego pytania, pospieszyła oznajmić, że „u nich w N-sku zawsze z góry za miesiąc się należy“.

— Aha! — zawołał Kriukow i rozstawiwszy nogi i schowawszy ręce w kieszeniach, zaczął o czemś rozmyślać.

— Można i za miesiąc z góry — zadecydował nareszcie Kriukow po długiem, naprężonem milczeniu z obu stron, lecz natychmiast też, ku zdziwieniu gospodyni, dodał:

— Tylko nie zaraz, to najważniejsze. Proszę mi pozwolić zebrać myśli...

— Ależ, panie, zbieraj pan myśli, ja panu przeszkadzać nie będę, tylko z góry proszę zapłacić!...

— Wszakżeż ja pani tłómaczę, że właściwie tych pieniędzy tymczasem nie mam... Zostało mi tylko na bieżące wydatki...

— Jakże to tak będzie?... U nas w N-sku taki już zwyczaj, że z góry za miesiąc...

— Czy pani nie wierzy? Czy nie życzy sobie pani w takim razie wziąć tymczasem na zastaw mój nowy surdut?

To rzekłszy, lokator zdjął z gwoździa nowy swój surdut, zrobiony akurat przed siedmiu laty i podsunął go przed oczy gospodyni.

— Otóż proszę wziąć!... Aby tylko mole nie zjadły...

— Po cóż to? Ja i bez tego panu zaufam — smutnie wyrzekła gospodyni, sądząc, że nic lepszego, jak „i bez tego ufać“ w danym razie nie pozostało.

Ukończywszy układy z gospodynią mieszkania, Kriukow zaczął szukać stosownego zarobku, albo, jak sam się wyrażał, pracy niezależnej i w istocie swojej nie sprzeciwiającej się jego przekonaniom. (Niefortunna próba przy budowie drogi stanowiła w swoim rodzaju wyjątek i teraz właśnie uczyniła dla Kriukowa taką pracę jeszcze bardziej pożądaną). Taką właśnie pracę wyszukać było bardzo trudno, Kriukow zatem wolał całymi tygodniami żywić się samym tylko razowym chlebem, herbatą i wodą, niż narazić się na kompromisy z wrogami. A trzeba dodać, że pod tym względem Kriukow był zahartowany: dla niego, zdawało się, nie istniały wcale kłopoty w kwestyi odżywiania. „Na kawałek chleba i szklankę herbaty — mawiał — można zawsze zarobić, nie odstępując od swoich zasad“. Wymagania Kriukowa zostały sprowadzone do możliwego tylko dla niewielu wybranych natur minimum, a prawa żołądka zostały przez niego samego bez skrupułów zdeptane. Kriukow bez najmniejszego wahania porzucał pracę, jeżeli się mu tylko zdawać zaczęło, że dana robota sprzeciwia się jego przekonaniom.

Zwykle Kriukow zwracał się przedewszyskiem do redakcyj. Tym razem postąpił tak samo.

— Gosposiu!

— Czego pan sobie życzy?

— Czy u was są tutaj gazety?

— A jakże, są dwie gazety... Ciągle drą ze sobą koty...

— Czy pani nie abonuje?

— Nie, czyż to dla nas? Ale sąsiedzi abonują, można poprosić o pożyczenie.

Gospodyni przyniosła „N-ski Listok“ i powiedziała:

— W tym piszą śmiało!

Kriukow uważnie przeczytał gazetę, poszukując „kierunku“, lecz żadnego nie odnalazł.

Wystroiwszy się w swój nowy ubiór, wyszedł wreszcie na ulicę. Ażeby zapoznać się z drugą gazetą, zaszedł do mleczarni. Poprosiwszy o szklankę mleka, wziął się do starego numeru „N-skiego Wiestnika“ i zaczął znów gorliwie wyszukiwać jego „kierunek“... Wstępny artykuł o banku włościańskim. „Dzielnie napisany!“ To samo można było przeczytać od czasu do czasu w „Ruskich Wiedomostiach“...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nopoddańczem centrum katolickiem, związali się ze stronnictwem, które służy wiernie — ze względu, że wszelka władza pochodzić ma od Boga — cesarzowi Wilhelmowi, a przez niego temu wszystkiemu, co jest reakcyą, szowinizmem, zachłannością... Przez nienawiść dla myśli wolnej, której rewolucya francuska była stanowczym wyrazem, przez nienawiść dla rewolucyi, z którą Francya dzisiejsza jest niepodzielnie związana, katolicy alzaccy zaparli się dawnej ojczyzny. Ponieważ *kaiser* jest z papieżem, katolicy alzaccy są z *kaiserem*; ich ojczyzną jest Rzym, a ponieważ Berlin cesarski staje się przedmieściem Rzymu — i oni stają się wiernymi poddanymi Berlina, i razem z szowinistami niemieckimi i junkrami głosować będą za powiększeniem floty i wojska, które dnia pewnego zwrócą się, być może, przeciw dawnej ich ojczyźnie — Francyi.

Raz jeszcze — powiada Jaurés — pokazało się, że dla klerykałów ojczyzna nie jest niczem więcej, jak zabawką i maską. Klerykalizm, międzynarodowa potęga ucisku, oddaje się na usługi potędze kapitału, potędze miecza, tym wszystkim mocom, które chcą ujarzmić wolność ludzką.

W tym samym czasie, kiedy odbywał się kongres katolików, socyaliści strassburscy zaprosili do siebie tow. Bebla i Jaurésa, aby ci ze swej strony stwierdzili łączność proletaryatu niemieckiego i francuskiego i wypowiedzieli się co do celów międzynarodowej socyalnej demokracyi, która dąży do powszechnego wyzwolenia ludów. Dla różnych powodów przybył tylko przywódca niemieckiej socyalnej demokracyi, który przemawiał na zgromadzeniu, liczącem przeszło 8000 osób. W przemówieniu Bebel wykazał reakcyjną międzynarodowość „sprawy rzymskiej“, dławiącej dogmatami każdy wolny przejaw myśli i życia, oraz napiętnował politykę centrum, jako wsteczną i wrogą szerokim masom ludowym; dowiódł z drugiej strony, że tylko socyalna demokracya walczy dziś o wolność myśli i swobodny rozwój człowieka.

„My, socyaliści — zakończył Bebel — powinniśmy stanąć do walki z wszelkimi — kościelnymi czy świeckimi — autorytetami“.

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich w Krakowie odbyło się w niedzielę w drugim lokalu Związku. Tow. Ścicki zagajając zgromadzenie, omówił historyę organizacyi fryzyerskiej w Krakowie. Od czasu, kiedy majstrowie poczuli, że pomocnicy nie mają organizacyi, zaczęli ich traktować jeszcze gorzej niż dawniej, tak, że są zupełnie zależni od ich kaprysu i złej woli i zostali w tyle za całym proletaryatem galicyjskim. Następnie wezwał mówca do założenia stowarzyszenia krajowego.

Tow. Mischel w długim i wyczerpującym referacie wykazał korzyści materyalne i moralne, które organizacya daje robotnikom. Referent oświadczył się za organizacyą centralną, krajowa bowiem organizacya, jako nie dająca nic robotnikowi, nie pociąga go. Zrozumieli to robotnicy wszystkich zawodów, uchwalając jednogłośnie na kongresie zawodowym konieczność organizacyi centralnej. Poczem jednogłośnie uchwalili zebrani przystąpić do centrali natychmiast po porozumieniu się z nią. Uchwalono także rezolucyę tow. W., potępiającą zagarnięcie przez majstrów biura pośrednictwa pracy. Obecnych było 40 osób. Następne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 3 września.

Z ruchu robotniczego w Podgórzu. W lokalu stow. robotniczego „Postęp“ w Podgórzu odbyło się dnia 25 b. m. przy bardzo licznym udziale zgromadzenie robotników budowlanych. O potrzebie i znaczeniu organizacyi zawodowej przemawiał tow. Peller. Nad przemówieniem wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos tow. Surman, Jaworski i tow. budowlani. Następnie uchwalono jednogłośnie założyć w Podgórzu grupę organizacyi robotników budowlanych i w tym celu wybrano komitet z pięciu towarzyszy.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Walne zgromadzenie Stowarzyszenia robotników budowlanych odbyło się dnia 24 z. m. w lokalu stowarzyszeń robotniczych. Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia tow. Schlam w zastępstwie sekretarza omówił czynność zarządu, sprawozdanie kasowe zdał kasyer tow. Pilch. Po udzieleniu absolutoryum zarządowi i kasyerowi przystąpiono do wyborów nowego zarządu, w skład którego weszli: tow. Józef Schlam jako przewodniczący, tow. M. Szczepański jako sekretarz, tow. Paweł Dynasiewicz jako kasyer, wybrano nadto 8 członków wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej.

Następnie o organizacyi mówił tow. dr Lieberman, wzywając do dalszej pracy nad uświadomieniem robotników zatrudnionych w zawodzie budowlanym.

Przy wnioskach i zapytaniach podniesiono zarzuty przeciw tym członkom, którzy zalegają z wkładkami; po wezwaniu do spełniania obowiązków wobec stowarzyszenia ze strony przewodniczącego i tow. dra Liebermana zakończono zgromadzenie.

Dnia 25 z. m. zwołanem zostało do sali Związku stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie poufne stróżów przemyskich. Tow. dr Mantel przedstawiał zebranym konieczność należenia do organizacyi zawodowej. Następnie tow. Sigman omawiał warunki, wśród których stróże przemyscy żyją, poczem wybrany został komitet, który opracować ma statystykę płac stróżów, zbadać ich mieszkania i wnieść memoryał w tej sprawie do rady gminnej. Wkońcu uchwalono zwołać szereg zgromadzeń poufnych dla stróżów i robotników dziennych, w celu zorganizowania tychże.

Z ruchu robotniczego w Samborze. Dnia 18 b. m. odbyło się poufne zebranie rzeźników, na które przybyli tow. Ornstein i Flaszyński ze Lwowa. Tow. Ornstein wykazywał konieczność założenia organizacyi, jako jedynego środka, prowadzącego do polepszenia bytu. Wszyscy obecni wpisali się do organizacyi.

KRONIKA.

Sprawozdawca za drzwiami. Na zgromadzeniu ludowem dnia 2 lutego dał się poznać krakowskim robotnikom niejaki p. Daniel Śliwicki, wszechpolak, reporter „Nowej Reformy“ i korespondent „Słowa polskiego“. Niefortunny jego występ na owem zgromadzeniu miał ten efekt, że wywołał oburzenie u zgromadzonych, a odprawa, jaką z miejsca otrzymał od tow. Haeckera, była wprost druzgocącą. Postanowił się zemścić ten reporter za kompromitacyę i wykonał to postanowienie z okazyi ostatniego naszego zgromadzenia ludowego w ujeżdżalni. Zemsty dokonał w ten sposób: w „Nowej Reformie“ i w „Słowie polskiem“ napisał o tem zgromadzeniu, że referent tow. Haecker, mówił cicho i „bez swady“, że w zgromadzeniu brało udział około 1000 niedorostków i przejezdnych itd. Dla tego reportera referent istotnie mówił za cicho, bo reporter stał za drzwiami, gdzie oczywiście nie mógł słyszeć mówcy. Potem napisał, że referent mówił cicho. Strasznie się zemścił!..

Wieczorek Lassallowski urządza „Postęp“ w sobotę 2 września w sali stowarzyszenia (Starowiślna 42). Początek o godz. 8 wieczorem.

Bezpieczeństwo w Półwsiu Zwierzynieckiem. Na spokojnie zachowującego się Stanisława Urbanika, napadł w poniedziałek o godz. 9 wieczorem w „probiorni“ R. Marczyńskiego, mieszczącej się w „pałacu“ na Półwsiu Zwierzynieckiem, znany włóczęga i awanturnik Gustaw Siwek i wydarłszy mu z rąk laskę, bez powodu silnie go pobił. Wśród zajścia zginęło pobitemu w niewyjaśniony sposób 1 złr. 60 ct.

Zaraz na drugi dzień udał się Urbanik na dyrekcyę krakowskiej policyi, skąd odesłano go jednak do wójta zwierzynieckiego, który kazał mu iść znowu do inspektora Leszczyńskiego, uważając się za niekompetentnego w takiej sprawie.

Dziwne wogóle stosunki i porządki panują w gminie zwierzynieckiej, która od tak dawna nie może się uporać w odpowiedni sposób z jednym awanturnikiem, groźnym dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego!

Czyżby tolerowano takiego Siwka z obawy, aby mu się nie „narazić“, zwłaszcza po znanej przygodzie, jaka spotkała z jego strony pewnego urzędnika gminy?

A co robi żandarmerya? Czy jej obowiązkiem tylko budzenie o godzinie 4 rano spokojnych obywateli, w celu zasięgnięcia jakiejś głupiej informacyi?

O oszustwach hr. Łosia donoszą z Krosna dalsze szczegóły: Hr. August Łoś, syn b. posła do parlamentu i prezesa galic. Tow. kredytowego, oraz bliski krewny wiceprezydenta galicyjskiego namiestnictwa, otrzymał przed kilku laty — jak wielu innych skrachowanych szlachciców — synekurę, t. j. został agentem Floryanki w Krośnie z pensyą 6000 K i różnymi bocznymi dochodami. Ponieważ to dla p. hrabiego nie wystarczało, otrzymał jeszcze od c. k. dyrekcyi poczt we Lwowie dostawę koni dla poczty w Dukli, a interes ten poddzierżawiał innym za 2400 K rocznie. Przyzwyczajony do wielkomiejskiego życia, nie mógł hrabia znieść cichego życia w mieście prowincyonalnem i dla uprzyjemnienia sobie i swym przyjaciołom chwil sprowadzał na własny koszt teatra, cyrki, sprawiał z własnych (skradzionych) funduszów dekoracye, słowem — bawił się, jak na potomka hrabiowskiej rodziny przystało. Rzecz jasna, że dochody zarobione na takie życie wystarczać nie mogły, ale od czego jest się hrabią? Gospodarował więc funduszami agencyi jak własnymi, podpisywał weksle, fałszował książeczki galic. Kasy oszczędności, aż suma zdefraudowana doszła do 200.000 K! Gdy oszustwo z książeczkami wyszło na jaw, opuścił Łoś 23 z. m. bez pożegnania Krosno, a teraz prokuratorya w Jaśle rozpisała za nim listy gończe.

W całej tej — zwykłej zresztą w naszych stosunkach galicyjskich — historyi zadziwiającą jest tylko rzeczą, w jaki sposób mógł ten panek ukraść z funduszów Floryanki aż 100.000 K. W jednym choćby roku agencya powiatowa takiego wpływu nie ma, przypuszczać więc należy, ze defraudacye są starszej daty, co znowu wskazywałoby na ładną kontrolę. Jeżeli we wszystkich agencyach taka kontrola panuje, to wszystkie bilanse Floryanki, wykazujące milionowe zapasy gotówki w agencyach, są fałszywe, a przecież p. minister w odpowiedzi na interpelacyę posła Daszyńskiego przedstawił stosunki we Floryance jako idealne. Oczekujemy wyjaśnień.

Rewizye u domorosłych anarchistów. W Buczaczu przyszedł przed kilkunastu laty na świat młodzieniec, który bujną czupryną, długim płaszczem à la Rinaldini i grubym kijem utrzymuje, jako „teoretyczny anarchista“ policyę całego świata w niepokoju. Mowa tu o Zygfrydzie Nachcie, znanym policyi międzynarodowej, a skazanym świeżo przez sąd wiedeński za fałszywy meldunek na parę dni aresztu. Ponieważ i policya lwowska, dowiedziawszy się o bytności Nachta w Austryi, chciała także przyczynić się do zwalczania anarchizmu, wzięła się w braku autentycznego do fałszywych anarchistów i zarządziła 3 rewizye domowe: u familii Nachta w Buczaczu, u Michała Łozińskiego w Babinie (pow. Kałusz) i u akademika Kranza we Lwowie. Bomb wprawdzie nie znaleziono, ale za to dużo makulatury, która wydała się policyi „podejrzaną bibułą anarchistyczną“ i dla uratowania zagrożonego społeczeństwa zabrano ją do urzędu.

Pruskie rugi. Jak donoszą z Berlina, rząd pruski wydalił w ubiegłym miesiącu 30 cudzoziemców, a między nimi 13 austryackich poddanych, przeważnie z Galicyi (a więc Polaków), 10 Rosyan, oraz 7 Holendrów i Włochów.

Z za płotu. Ze Stanisławowa piszą nam: W dniu 20 sierpnia b. r. urządziła tutejsza organizacya kolejarzy wycieczkę do Mikuliczyna osobnym pociągiem. W dniu 27 z. m. ukazała się w „Wieku Nowym“ w rubryce „Nadesłane“ malutka notatka, w której nieznany autor, podszywszy się pod nazwiska kilku towarzyszów, dziękował w imieniu zorganizowanych kolejarzy inspektorom i nadinspektorom za „łaskawe“ udzielenie pociągu i przyczynienie się w ten sposób do zebrania pokaźnej sumy, która „wspomoże upadającą (!) organizacyę“... Jest to gruba nikczemność, na którą mogła się zdobyć mózgownica jakiegoś filara „nagłej a niespodziewanej śmierci“, lub dotknięta *delirium tremens* głowa współpracownika „Nowego Kolejarza“. Rozumiemy i cenimy przeciwników występujących do walki z otwartą przyłbicą, jednakże nad szczekaniem z za płotu przechodzimy do porządku dziennego. Jeżeli autor notatki tej sądził, że ośmieszy organizacyę, to grubo się pomylił. Bo nikt z ludzi, znających naszych towarzyszów, nie posądzi ich o lojalność wobec inspektorów i innych „wielmożnych“ i każdy wie, że tutejsza organizacya nie potrzebowała aż takiego źródła, by łatać swe rzekome deficyty. Ktokolwiek zna organizacye socyalistyczne, wie doskonale, że siłę ich i istotę stanowią przekonania członków i ich wzorowa karność i solidarność, nie zaś same tylko pieniądze. Był to więc chybiony strzał z za opłotka i każdy uczciwy człowiek dla nieznanego autora znajdzie tylko uśmiech politowania.

Samochód, jako wymysł dyabła lub Japończyków. O charakterystycznem zajściu pisze „Kij. Gaz.“: Dnia 13 sierpnia z Humania do Kazatina przejeżdżał przez Monastyryszcze samochód z 4-ma sportsmenami i maszynistą. W jednej ze wsi pod Monastyryszczem samochód dla jakichś potrzeb zatrzymano. Wyległa cała ludność wsi i przyglądając się, poczęła prawić: „co to takiego, jak to może być, żeby wóz szedł bez koni, a może w tem nieczysta siła?“ Niektórzy starsi włościanie żegnali się i mówili, że to pewnie djabli. Sportsmenów wszystkie te uwagi bardzo bawiły, śmiali się więc z nich serdecznie. Znalazła się też wśród tłumu baba, uchodząca we wsi za wyrocznię w ważnych i niezrozumiałych sprawach, i zauważyła, że „to nic innego, jak tylko Japończycy, którzy przyjechali z Japonii“. Tłum podchwycił te słowa i wkrótce sprowadził władzę w osobie sołtysa (sotskij). Sołtys, udekorowany blachą na piersiach, z powagą podszedł do przyjezdnych i rzekł: „jak się macie, a powiedzcie no, co wy za ludzie, czy nie Japończycy czasem? A pokażcie no pasporty“. Sportsmeni początkowo zaczęli żartować, to że oni sami są „pasportami“, to że są Francuzami i komora ich przepuściła; lecz gdy usłyszeli rozporządzenie sołtysa: „bierzcie no chłopcy tych czortów i ich maszynkę i zaprowadźcie ich do rozprawy“, i widząc, że „chłopcy“ przystępują do nich naprawdę, wskoczyli do samochodu, a maszynista, krzyknąwszy, „usuńcie się dobrzy ludzie, bo zabiję!“, zdążył samochód puścić w ruch całą siłą. Tłum włościan z krzykiem złowrogim i świstem rzucił się w pogoń i wpadł za nimi aż do miasteczka. Wywołało to z początku wśród żydów w miasteczku trwogę, lecz kiedy dowiedzieli się o „djabłach“, przyłączyli się do tłumu ścigającego, napróżno jednak — samochód umknął. Cały dzień następnie toczyły się opowiadania o tej osobliwej sztuce i różnym domysłom, jak to było urządzone i „jak to mogło być, że wóz szedł bez koni“ — nie było końca.

Urzędowe świadectwo służby. Wójt gminy Zielony Dwór (pow. Żółkiew) wystawił następujące świadectwo, zaopatrzone pieczęcią urzędu gminnego:

„Swidoctwo służby i odyjsciu. Imi nazwysko Petro Kit — Wiek, jeszcze nie staryj ali gorzyj niz staryj — Wzrost, połamanyj ani kulika — Włosy. krotki — Nos. zazywa duzo tabaku to jest wielgi — Gemba Trochu kszywa — Oczy mały ale dobrze widzi jak co daji — Ruki długi. Zostawał na słuzbi gminy jako pastuch i to przez nidziel 6 i dni 4 i taki jego było zachowani. Pilnosc liniwy — Wiernosc lubi poruszyć — Zdolnosc na pastucha byłby dobryj ali mu śi nie chce — Odszyd od służby na własne żadani wypcudzony i wypłacony żetelni wedłe zgody. Poleca się go kuzdemu sumieni na własną prośbę — Urząd gminy Zielonyj dwur, 10 serpen 1905, Mykyta Kich wujt“.

Prymaryusz szpitala żydowskiego dr Zygmunt Wachtel powrócił i rozpoczął z dniem dzisiejszym swe czynności na oddziele chirurgicznym.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Piątek 1 września: Rozpocznie prolog z „Dyktatora“, J. Żuławskiego, nastąpi „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Sobota 2 września: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. Savage'a.

Niedziela 3 września: „Ksiądz Marek“, poemat dramatyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

— **Wpisy do c. k. wyższej szkoły przemysłowej** i na oddział artystycznego przemysłu odbywać się będą w dniach 1, 2, 3 i 4 września b. r., t. j. piątek, sobota, niedziela i poniedziałek, od godziny 10—12 przed południem w głównym gmachu szkolnym przy ul. Gołębiej 20.

— **Wpisy do wyższej i uzupełniającej szkoły handlowej** odbywają się w dniach 1—5 września od godziny 9—11 rano (ul. Sienna 16, I. p.) w kancelaryi dyrekcyi.

Z sali sądowej.

Drugi proces o kradzieże kolejowe.

Kraków, 31 sierpnia.

Dziś rozpoczął się przed trybunałem orzekającym sądu krajowego w Krakowie proces przeciw 6 konduktorom kolejowym: 1) Józefowi Średniawskiemu (siedzi w Wiśniczu), 2) Bolesławowi Krasuskiemu, 3) Kazimierzowi Wierzuchowskiemu, 4) Józefowi Żbikowi, 5) Józefowi Drożdżowi i 6) Karolowi Hałatkowi oskarżonym o to, że w ciągu lat 1897 do 1903 zabrali na przestrzeniach galic. kolei państwowej w towarzystwie drugich sprawców dla własnej korzyści i z cudzego posiadania z miejsca zamkniętego cudze rzeczy ruchome wartości wyżej 50 K.

Akt oskarżenia

liczący 22 stronic bitego pisma wylicza następujące kradzieże: Średniawski i Krasuski na szkodę masarza Sataleckiego, Emmy Politzer, W. Engla, Efroima Kalbera, S. Abtowitzera, L. Silbera i innych różne wiktuały, jak mięso, szynki, drób, mleko, wartości wyżej 50 K; dalej na wiosnę 1900 na szkodę niewiadomego właściciela parę bucików, w r. 1898 lub 1899 na przestrzeni Lwów-Kraków papiery wartościowe ponad 40 K; Średniawski i Drożdż na szkodę Gargula i innych wiktuały wartości wyżej 50 K; Sredniawski i Hałatek w 1899 lub 1900 na szkodę spedytora Leinkaufa 6 metrów materyi czerwonej wartości 20 K; Sredniawski i Wierzuchowski w tymże czasie zegarek złoty damski wartości ponad 30 K, dalej idą koszule, rękawiczki, sukno, szpilki do krawatów, mydła, rewolwer. Akt oskarżenia podaje historyę procesu przeciw konduktorom z r. 1904, i powołuje się na zeznania Sredniawskiego, który obciąża Krasuskiego jako „mistrza i największego złodzieja kolejowego“. Obciąża dalej Wierzuchowskiego i innych oskarżonych i podaje, że dla uzupełnienia braków np. w paczkach z wędlinami, dokładano kamienie. Dalszym obciążającym świadkiem jest zasądzony w r. 1904 Szymański, który nazywa Krasuskiego „najlepszym złodziejem obok Sredniawskiego“, a zresztą ma być przesłuchanych 12 świadków i 8 poszkodowanych.

Skład trybunału

jest następujący: przewodniczy radca Ferens, jako wotanci zasiadają radcy Mardyła, Raczyński i Czernecki; oskarża zastępca prokuratora Obtułowicz; bronią adwokaci: dr. Schorr (Wierzuchowskiego), dr. Unger (Sredniawskiego), dr. Gertler (Krasuskiego) i dr. Seinfeld (Żbika, Drożdża i Hałatka). Obok prokuratora zasiada, jako reprezentant tutejszej dyrekcyi kolejowej, inspektor dr. Wróbel. Oskarżeni od 1—5 odpowiadają z wolnej stopy, a Sredniawskiego, którego dziś rano przytransportowano z Wiśnicza, wprowadza żandarm pod bagnetem. Sredniawski w więziennem ubraniu z wygoloną zupełnie twarzą i głową, robi przygnębiające wrażenie. Inni oskarżeni ubrani po cywilnemu, w czarne surduty.

Wnioski obrońców.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabiera głos obrońca Krasuskiego dr. Gertler i prosi, aby trybunał uznał się niekompetentnym do osądzenia tej sprawy i przekazał ją sądowi przysięgłych. Obrońca twierdzi, że akt oskarżenia zarzuca Krasuskiemu i innym kradzieże karane ciężkiem więzieniem od 1 do 5 lat, a takie zbrodnie należą do przysięgłych. Prokuratorya z niewiadomych powodów sformułowała akt oskarżenia poniżej 600 K, podczas gdy wyliczone tamże rzeczy przedstawiają razem wartość znacznie wyższą ponad 600 K.

Wniosek powyższy popiera dr. Seinfeld, wskazując na przykład Gargula, który sam jeden podaje swoją szkodę na 2.000 K.

Dalej popierają ten wniosek dr Schorr i dr Unger, zaś prokurator sprzeciwia się. Powołuje się na orzeczenie wyższego sądu krajowego, który uznał akt oskarżenia prawomocnym, dalej na wyraźne brzmienie oskarżenia i na zeznania Średniawskiego, przyjmujące tylko drobne kradzieże i zastrzega się, jakoby oskarżonym zarzucał wszystkie od kilku lat zaszłe kradzieże.

Przewodniczący żąda od prokuratora wyjaśnień, a dr Gertler sprzeciwia się temu, podnosząc, że „znajomość matematyki nie jest przywilejem prokuratora“. Miarodajnym jest tylko tenor aktu,

a ten, co z ołówkiem w ręku obliczyć można, podaje szkodę na tysiące koron.

Trybunał udaje się na naradę, a następnie radca Ferens ogłasza uchwałę odmawiającą wnioskowi obrony. Dr Gertler zgłasza zażalenie nieważności, a dr Seinfeld wnosi o uwolnienie Drożdża i Hałatka przed przeprowadzeniem rozprawy, gdyż ci dwaj byli już raz o te same fakta oskarżeni i wówczas uwolnieni. Taki sam wniosek postawił w ciągu śledztwa prokuratar, ale został on tak przez sędziego śledczego, jak i przez zwiększony senat odrzucony. Obecnie obrońca podejmuje ten wniosek i — odczytując odnośne wywody prokuratoryi przed tym senatem — stawia wniosek o uwolnienie. Dr Gertler przystępuje do tego wniosku co do swego klienta (Krasuskiego), ewentualnie żąda odroczenia rozprawy, uznania całego postępowania za nieważne i odesłania aktów do izby radnej.

Przewodniczący odczytuje zeznania z poprzedniej rozprawy odnośnie do Drożdża, Krasuskiego i Hałatka, poczem prokurator oświadcza, że w myśl uchwały sądowej obstaje przy oskarżeniu. Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku obrońców, poczem przystępuje do

przesłuchania obwinionych.

Tylko Sredniawski przyznaje się do winy, a inni oskarżeni nie. Dr Seinfeld żąda, aby inni oskarżeni mogli być obecni przy przesłuchaniu Średniawskiego, czemu przewodniczący odmawia.

Średniawski opowiada, że od r. 1896 do 1900 jeździł z Krasuskim (w tem miejscu żąda głosu dr Gertler, czemu radca Ferens odmawia, a dr Gertler odwołuje się do trybunału; przychodzi dalej do ostrego starcia między drem Seinfeldem, a przewodniczącym za użyte przez niego wyrażenie „obstrukcya"). Kradzieże za namową Krasuskiego zaczęli w r. 1897, a początek zrobili, gdy K. pomógł mu otworzyć konewkę i napić się mleka, nadanego w Sędziszowie do Dębicy. Z miną niewiniątka opowiadał Średniawski następnie, że kradzieży dokonywano przeważnie przy rosyjskich pociągasb pospiesznych. — Kradziono wino i wódkę, kiełbaski z Nowego Sącza i masło, bryndzę. Krasuski brał najwięcej. Za ile tego było, nie wie.

Dr Seinfeld: Panie Średniawski, zeznawałeś pan w Wiśniczu w śledztwie, bardzo dokładnie i szczegółowo, matematycznie, a dlaczego dziś pan nic nie wie dokładnie.

Średniawski utrzymuje, że już teraz nie pamięta. Inni robili wszystko zgrabnie, ale sam był niezgrabny w otwieraniu i plądrowaniu. — Krasuski skradł także strzelbę i rewolwer. Mucha brał koszule. Wierzuchowski kluczykiem Sredniawskiego otworzył raz przesyłkę rosyjską i wyjął z niej zegarek, który następnie zastawił w Kasie oszczędności. Pieniądzmi obaj się podzielili.

Dr Schorr: Czy pan był także świadkiem innych kradzieży Wierzuchowskiego?

Sredniawski: Tak, Wierzuchowski kradł także.

Dr Schorr: A przecież pan inaczej zeznawał w śledztwie. Przed radcą Wróblem, który pojechał na śledztwo dyscyplinarne, zeznał pan, że o kradzieżach Wierzuchowskiego dowiedział się tylko od innych, a sam nic nie widział.

Przewodniczący odczytuje listę przedmiotów, pochodzących z kradzieży, a które przy rewizyi znaleziono u Sredniawskiego. Klasyczny świadek kradł wszystko co mu wpadło w rękę. Ze skradzionych przedmiotów mógłby sobie założyć magazyn galanteryjny.

Sredniawski na pytanie przewodniczącego zeznaje, że złożył zeznania przeciw Krasuskiemu dlatego, ponieważ Krasuscy wyrzucili jego żonę mówiąc, że nie chcą mieć nic wspólnego z żoną złodzieja.

Dr Seinfeld: Proszę o przesłuchanie dra Wróbla na fakt, że Średniawski wszystko, co mówi, łże i że jest w niezgodzie z tem, co przed nim w Wiśniczu zeznawał.

Trybunał odmawia wnioskowi na przesłuchanie dra Wróbla, gdyż będzie odczytane jego zeznanie.

W tem miejscu zabiera Sredniawski głos do wygłoszenia długiej mowy, w której cytuje kilkakrotnie nazwisko dra Wróbla, przeplatając swoje wywody „słowem honoru".

Jako fakt charakteryzujący kłamliwość Sredniawskiego, wspomina dr Seinfeld sprawę z Pollakiem, który obwiniał Sredniawskiego o kradzieże; wtedy Sredn. jako świadek zeznawał, że nie wie o żadnych kradzieżach. Na dalsze badania dra Seinfelda kiwa Sredniawski odmawiająco ręką, dopiero przewodniczący zwraca mu uwagę, że obrońca ma prawo pytać.

Dalszy ciąg rozprawy podamy w następnym numerze.

Z CARATU.

Nowy generał-gubernator warszawski.

Petersburg, 31 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Komendant warszawskiego okręgu wojskowego generał-adjutant Skalon został zamianowany generał-gubernatorem warszawskim z pozostawieniem mu komendy nad okręgiem wojskowym.

Usunięty z zajmowanego stanowiska generał-gubernator warszawski Maksymowicz pozostaje na stanowisku generalnego adjutanta cara.

Stan wojenny w Warszawie.

Warszawa, 31 sierpnia. (Warsz. ag.). Z rozkazu władzy wojskowej kazano zamykać trzeciorzędne restauracye i cukiernie o godzinie 9 wieczorem.

Pożądana gratka.

Łódź, 31 sierpnia. (Warsz. ag.). Właściciele fabryk tkackich w Królestwie Polskiem po wzajemnem porozumieniu się postanowili podnieść cenę swych wyrobów o 10%, motywując to zwiększeniem płacy przez strejki robotników.

Polacy w dumie.

Petersburg, 31 sierpnia. (Warsz. ag.). „Razswiet" w artykule, omawiającym skład pierwszej dumy narodowej zaznacza, że większość delegatów z gubernij zachodnich i południowo zachodnich, t. j. Litwy, Wołynia, Ukrainy i t. d., stanowić będą Polacy.

Pokój rosyjsko-japoński.

Portsmouth, 31 sierpnia. Konferencya pokojowa wczoraj się nie zebrała.

Portsmouth, 31 sierpnia. (Biuro Reutera). Prof. Martens i Dennis zeszli się wczoraj o godz. 3 po południu, aby rozpocząć prace nad ułożeniem traktatu pokojowego.

Londyn, 31 sierpnia. Japońscy delegaci po zawarciu pokoju mieli łzy w oczach. Attaché wojskowy japoński płakał. Sato zapytany, czy sądzi, że warunki pokojowe są niekorzystne dla Japonii, odpowiedział krótko: „Postąpiliśmy według rozkazu mikada, co on czyni, jest dobre. Naszą rzeczą jest słuchać".

Paryż, 31 sierpnia. Japońska ambasada zachowuje się z największą rezerwą, jednakże jeden z członków ambasady wyraził się, jak następuje: To cośmy wczoraj osiągnęli, mogliśmy już byli osiągnąć po bitwie nad rzeką Sza. Może nawet więcej było można wtedy osiągnąć. Prawdopodobnem jest, że w Tokio ustąpiono wobec ważnych powodów, podanych przez angielską dyplomacyę. Opowiadają sobie w naszych kołach, że angielsko-japoński sojusz zawiera postanowienia, które mogą nas odszkodować za niekorzystne zawarcie pokoju.

Wiedeń, 31 sierpnia. Do „N. W. Tagblatu" telegrafują z Petersburga: W kołach reakcyjnych podnoszą ciężkie zarzuty przeciwko rządowi, że odstąpił rosyjskie terytoryum. W kołach rewolucyjnych cieszą się, że pokój osłabi powagę rządu, a pobita armia przedstawiać będzie podatny element do rewolucyi. Kupcy rosyjscy przyjęli wiadomość o zawarciu pokoju z entuzyazmem. Spodziewają się oni wielkiego rozkwitu przemysłu. Giełda nie miała już dawno tak dobrego dnia.

Frankfurt, 30 sierpnia. „Frankfurter Ztg" donosi z Londynu: Pokój w Portsmouth zawarty będzie na koszt trzeciego mocarstwa, mianowicie na koszt Chin. Artykuł II. postanawia, że trzy mandżurskie prowincye zajęte przez oba mocarstwa mają być opróżnione, tak rychło, jak tylko będzie to możliwem. Lecz podczas gdy Rosya na podstawie poufnej umowy ma natychmiast ustąpić z okupowanych terytoryów, Japonia za zgoną Rosyi żądać będzie od Chin 2—3 miliardów yenów odszkodowania za oddanie Mandżuryi, koszta administracyi i z innych tytułów. Jeżeli Chiny — co jest bardzo prawdopodobnem — tej kwoty nie zapłacą, okupacya japońska trwać będzie nadal, a Japonia zaprowadzi w Mandżuryi także swoją administracyę.

Berlin, 31 sierpnia. „National Ztg." donosi z Petersburga: Powszechnie sądzą, że Witte zostanie kanclerzem państwa i że jemu powierzonem będzie przeprowadzenie reform wewnętrznych. Z wszystkich stron słychać jednak obawy, że Japonia jednak postronnie odniosła wielkie finansowe korzyści.

Petersburg, 31 sierpnia. Redaktor Suworin (syn) pisze między innemi: Jeden egzamin nam się powiódł. Obecnie przystępujemy do drugiego egzaminu jeszcze trudniejszego. Duma państwowa powinna dać wyraz wszystkim naszym myślom.

Jeżeli i na tem polu okażemy się niezdolnymi to chyba zwątpić należy o naszej egzystencyi. Wybory muszą się odbyć bez wszelkiej presyi ze strony administracyi, a warunkiem wstępnym do tego jest zupełna wolność prasy.

Nowe traktaty rosyjsko-japońskie.

Paryż, 31 sierpnia. Depesza z Portsmouth stwierdza, że Witte miał oświadczyć, iż onegdaj zawarto także rosyjsko-japoński traktat handlowy na podstawie największych udogodnień wzajemnych, oraz specyalną ugogę co do ruchu na kolei wschodnio-chińskiej, której administracyę obejmują Japończycy.

Wrażenie w Japonii.

Londyn, 31 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą z Portsmouth: Dziennikarze japońscy telegrafowali do swoich pism w wyrazach wprost podburzających. Jeden z najpoważniejszych korespondentów japońskich wyraził się wobec korespondenta „Matina" i innych kolegów: Komura powinien popełnić „harakiri". Jeżeli tego nie uczyni, to poniżony przez niego naród zabije go. To nie jest pokój, to jest tylko zawieszenie broni w warunkach dla nas jak najbardziej upokarzających.

Pogróżki dziennikarzy japońskich i innych Japończyków sprawiły, że policya na każdym kroku strzeże japońskich pośredników.

Londyn, 31 sierpnia. Z Tokio donoszą tutaj: Wiadomości o zawarciu pokoju nie wywołały dotąd zaburzeń, których się obawiano. Ale jakkolwiek ludność spokojnie oddaje się codziennym zajęciom, znający stosunki przeczuwają wielkie niezadowolenie i wielkie wrzenie. Podczas nadzwyczajnej sesyi japońskiego parlamentu, który właśnie został zwołany, rząd będzie miał ciężkie chwile do przebycia.

Londyńskie dzienniki donoszą, że dwa największe stronnictwa w parlamencie japońskim, t. j. stronnictwo konserwatywne i postępowe, postanowiły wspólnie pociągnąć rząd do odpowiedzialności i zmusić gabinet do ustąpienia.

Gratulacye.

Oysterbay, 31 sierpnia. Prezydent Roosevelt, otrzymawszy od Wittego wiadomość o pomyślnym wyniku rokowań pokojowych, odpowiedział, że nie może znaleźć dość słów dla wyrażenia Rosyi i całemu światu życzeń z powodu dojścia do skutku pokoju, który dla obu stron jest pełen honoru.

Podobny telegram wystosował prezydent Roosevelt do bar. Komury.

Oysterbay, 31 sierpnia. Król Edward i cesarz Wilhelm wystosowali do prezydenta Roosevelta telegramy z życzeniami z powodu zawarcia pokoju.

Paryż, 31 sierpnia. Rady generalne miast Dijon i Lionu wystosowały do prezydenta Roosevelta telegramy z życzeniami i podziękowaniem z okazyi zawarcia pokoju.

Marienbad, 31 sierpnia. Król Edward otrzymał depeszę o zawarciu pokoju o godzinie 10 wieczór, kiedy już udał się na spoczynek. Król wstał natychmiast, a ubrawszy się, pisał do godz. 2 w nocy depesze.

Międzyparlamentarna komisya pokojowa.

Leodyum, 31 sierpnia. Na bankiecie członków międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej, hr. Apponyi wygłosił mowę, w której dał wyraz radości z powodu zawarcia pokoju. Mówca podniósł znaczenie akcyi Roosevelta, którego imię przekaże historya potomności.

Pokój ten jest tryumfem humanitarnych zapatrywań Roosevelta, oraz Unii i jej demokratycznych urządzeń. Kongres uchwalił wysłać do prezydenta Roosevelta telegram następującej treści:

„Międzyparlamentarna unia pokojowa wita w chwili ukończenia swoich obrad z entuzyazmem męża, który pośredniczył przy zawarciu pokoju.

Pożyczki.

Londyn, 31 sierpnia. Amerykańscy finansiści przedłożyli zarówno Wittemu jak i Komurze propozycye pożyczki dla każdego państwa po 100 milionów dolarów.

Petersburg, 31 sierpnia. Witte wystosował następującą depeszę do cara Mikołaja: Mam zaszczyt donieść jego carskiej mości, że Japonia przyjęła żądania jego carskiej mości, dotyczące warunków pokoju, przez co pokój będzie przywrócony. Dzięki mądrym i stałym postanowieniom jego carskiej mości i ścisłemu wykonaniu jego wskazówek, Rosya pozostanie na najdalszym Wschodzie wielkiem mocarstwem, jakiem była dotychczas, jakiem też będzie i nadal. Wykonaliśmy zlecenia waszej carskiej mości, poświęcając im wszystkie nasze duchowe siły i nasz patryotyzm rosyjski. Prosimy łaskawie nam wybaczyć, że nie mogliśmy więcej uczynić.

Portsmouth, 31 sierpnia. (B. Reutera). Jak słychać, rokowania o rosyjsko-japoński traktat handlowy odbędą się później. W sprawie stanowczego ułożenia zawieszenia broni nie osiągnięto jeszcze porozumienia.

Witte otrzymał od cara Mikołaja telegram z życzeniami.

Oysterbay, 31 sierpnia. Prezydent Roosevelt prosił bar. Komurę, aby wyraził cesarzowi japońskiemu życzenia z powodu mądrości i wielkoduszności, jaką cesarz objawił wobec swego narodu.

Dzisiaj otrzymał prezydent Roosevelt telegram z życzeniami od prezydenta Loubeta.

Paryż, 31 sierpnia. „Echo de Paris" donosi, że prezydent Loubet, dowiedziawszy się o dojściu do skutku porozumienia, wysłał natychmiast telegramy z życzeniami do cara Mikołaja i cesarza japońskiego.

Paryż, 31 sierpnia. „Matin" dowiaduje się z Oysterbay: Sądzą, że na zmianę stanowiska Japonii wpłynęło odstąpienie Japonii kolei Hankau-Kanton, uzyskanej od Chin.

Londyn, 31 sierpnia. „Standard" dowiaduje się, że głównym punktem układu z Japonią jest utrzymanie *status quo* w Azyi wschodniej. Oba państwa ułożyły się, że mają sobie w tym celu być pomocne.

Londyn, 31 sierpnia. „Morning Post" donosi z Ottawy: Rząd kanadyjski wystosował do delegatów pokojowych zaproszenie, aby przed powrotem do ojczyzny odwiedzili Kanadę.

Petersburg, 31 sierpnia. Dzienniki petersburskie z wyjątkiem „Nowoje Wremia" wyrażają zadowolenie, że położono kres rozlewowi krwi.

„Ruś" wyraża radość z obustronnych rezultatów pokoju, zwłaszcza z tego, że Japończycy zdołali przeprowadzić swe najżywotniejsze żądania. O rosyjskim tryumfie mówić nie byłoby na miejscu. O zwycięstwie dyplomatycznem Rosyi nie ma mowy, po szeregu niepowodzeń chodziło bowiem tylko o uniknięcie dyplomatycznej klęski co się też faktycznie udało.

„Słowo" pisze, że Rosya po hańbiącej wojnie nie mogła sobie życzyć lepszego pokoju.

„Syn Otieczestwa" pisze, że Rosya nie może mówić o dyplomatycznem zwycięstwie. Po nieszczęśliwej wojnie nie można się było spodziewać lepszego pokoju.

Petersburg, 31 sierpnia. Z Moskwy, Odessy, Niżnego Nowogrodu i Kijowa, jakoteż innych centrów nadeszły depesze stwierdzające, że zawarcie pokoju wywołało objawy radości podobnie jak w Petersburgu.

TELEGRAMY.

Cholera w Mieleckiem.

Lwów, 31 sierpnia. „Gazeta lwowska" donosi, że w Mieleckiem zdarzyły się cztery wypadki zawleczonej przez flisaków cholery, z których dwa już się zakończyły śmiercią. Badania bakteryologiczne są w toku. Na miejsce wyjechał protomedyk Merunowicz, aby zarządzić najostrzejsze środki celem zapobieżenia rozszerzeniu się choroby.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 31 sierpnia. „Magyar Hirlap" doniósł onegdaj, że bar. Fejervary dnia 31 b. m. udaje się do cesarza do Ischlu. Węgierskie biuro korespondencyjne oświadczyło krótko, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Dzisiaj dowiedziano się, że audyencya wyznaczoną jest na 1 września. Omyłka więc polega tylko w dacie. Zdaje się potwierdzać także wiadomość, że Lukacs rzeczywiście miał misyę pośrednictwa.

Według „Wiener Allg. Ztg" w politycznych kołach mają jeszcze nadzieję, że do 15 września uda się dojść do kompromisu, który — jak wyraża się wspomniany dziennik — będzie taką samą niespodzianką, jak wczorajsze zawarcie pokoju w Portsmouth.

Cholera w Prusiech zachodnich.

Berlin, 31 sierpnia. „Reichs Anzeiger" donosi o urządzeniu 16 miejsc kwarantanny w obszarze nad Wisłą i jej dorzeczem celem zapobieżenia rozszerzeniu się cholery. Do 30 sierpnia wydarzyło się dwadzieścia podejrzanych wypadków zasłabnięcia, z czego w dwunastu wypadkach stwierdzono cholerę bakteryologicznie. Sześć wypadków zakończyło się śmiercią. Wypadki te wydarzyły się u przybyłych z Rosyi flisaków i osób, które z nimi wchodziły w styczność.

Petersburg, 31 sierpnia. (Pet. ag. telegr.). Między rybakami rosyjskimi a rumuńskimi na Dunaju powstała waśń. Rumuńscy dali kilka strzałów na rybaków rosyjskich, którzy przeszli na brzeg rumuński.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na mający się odbyć poranek, upraszam Szan. członków o regularne uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek o godzinie 8 wieczorem. Przewodniczący.

× **Poufne zgromadzenie członków stow. „Postęp"** w Krakowie odbędzie się w sobotę 2 września o godzinie 3 po południu w lokalu stowarzyszenia (Starowiślna 42).

× **Eleuterya.** W niedzielę dnia 3 września odbędzie się w lokalu Towarzystwa pierwsze zebranie powakacyjne, na które zarząd członków i gości zaprasza. Początek o godzinie 7 wieczorem. Program: 1) Przemówienie wstępne. 2) Odczyt p. Szcz. Turowskingo. 3) Zabawa towarzyska.

× **Baczność pomocnicy fryzyerscy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie pomocników fryzerskich odbędzie się w niedzielę 3 września o godz. 5 po południu w lokalu przy ulicy Starowiślnej 42. Towarzysze, jawcie się jak najliczniej!

× **Krawieckie biuro pośrednictwa pracy w Krakowie** zakłada od 1 września organizacya zawodowa. Poszukujący pracy jakoteż potrzebujący robotników zgłaszać się będą mogli codziennie od 8 do 10 wieczorem, w niedziele i święta od 10 do 12 w południe w stowarzyszeniu krawców (Mały Rynek 6, I. p.). Regulamin biura jest następujący: 1. Korzysta z biura każdy należący do organizacyi, niecziłonek może tylko raz dostać posadę. 2. Po przyjęciu do roboty winien zaraz zawiadomić, czy na danem miejscu zostaje, a po 14 dniach, czy zostaje nadal na tej posadzie. 3. Adresu komu innemu oddać nie wolno. Jeśli się komu firma nie podoba, ma oświadczyć, że tam nie pójdzie. 4. Zawiadowcy nie wolno wysyłać więcej jak jednego robotnika na jedno opróżnione miejsce. 5. Zawiadowca musi wiedzieć, jakiego na żądane miejsce ma posłać robotnika. jaka praca i płaca. 6. Pracodawcy nie wolno nadużywać instytucyi przez nieprzyjmowanie robotników, jeśli go zażąda z biura. 7. Pracodawca opłaca 2 K rocznie i ma prawo żądać pomocy przy wyszukaniu robotników. 8. Zamiejscowi pracodawcy nadsyłają koszta podróży dla robotników, opłatę oraz warunki. 9. Niestosujący się do regulaminu nie mogą korzystać z biura. 10. Wszelkie nieporozumienia załatwia zarząd grup.

× **Wiec krawiecki w Krakowie.** Na piątek 8 września godzinę 10 rano zwołuje komisya cennikowa do sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p., wiec krawiecki, dla omówienia następujących punktów: 1) Jaką drogą można wywalczyć polepszenie warunków ekonomicznych. 2) Położenie ekonomiczne krawców: a) wojskowych; b) męskich; c) konfekcyi damskiej; d) konfekcyi męskiej; e) chałupników. 3) Wybór komisyi cennikowej ze wszystkich działów krawieckich. 4) Wnioski. Obrady odbędą się na podstawie § 2 o zgrom. W obradach wezmą udział towarzysze z prowincyi.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).